Wydanie poranne

Rok III. Kraków Podgórze, sobota 6 maja 1905. Nr 117.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Gwozdkiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 612.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i ustnie przyjmuje redakcya — (TELEFON 612) — od godziny 7 rano do godziny 2 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Historya dnia rzezi.

(Okrucieństwa żołdactwa. — Pragnienie zemsty i poczucie bezsilności. — Deputacya obywateli.)

Dzienniki nasze przepełnione są opisami krwawego dnia 1 maja w Warszawie. Z wszystkich opisów wyłania się twierdzenie, że robotnicy zamierzali spokojnie demonstrować, a wojsko i policya bez powodu zrządziły rzeź wśród bezbronnych. Wojsko szalało znowu po ulicach, katując i mordując spokojnych przechodniów. Kozactwo wpadło w wściekłość.

Przy alejach Jerozolimskich l. 103 za uciekającą do stróża służącą, **wpadł kozak i w kolebce zatłukł dziecko.**

Znęcanie się wojska nad ludnością wywiera najzupełniej uzasadnioną chęć zemsty i odwetu — i zupełnie dziwić się nie można jeśli telegram przyniesie znowu wieści o bombach, rzucanych na patrole. Przeciwnie, dziwna rzecz, że tylko j e d n a dotychczas padła bomba... Zamieszczamy poniżej relacyę korespondenta „Słowa Polskiego", z której czytelnicy mogą nabrać wyobrażenia **o rozpaczliwem pragnieniu zemsty i niemniej rozpaczliwem uczuciu bezsilności**, miotających w tych dniach zgrozy duszą mieszkańca Warszawy.

Podobno przygotowuje się akcya obywatelstwa, którzy wobec notorycznych faktów **bestyalskiego okrucieństwa** żołdaków, chcą wysłać deputacyę do gen.-gub. Maksymowicza, żądając ukrócenia samowoli żołnierzy. Akcya taka powinna nastąpić w formie jaknajbardziej stanowczej i imponującej. **Społeczeństwo powinno podnieść zbiorowy i solidarny głos protestu**, z którym barbarzyńskie władze liczyć się będą musiały.

Korespondent „Słowa Polskiego" opisuje w ten sposób początek demonstracyi i rzezi w dniu 1 maja.

.....Z końca ulicy Złotej i z Żelaznej tłum manifestantów z czerwonymi sztandarami na czele ruszał Alejami Jerozolimskiemi w kierunku śródmieścia.

Tu spotkały go salwy moskiewskie. Jakoż galopem w stronę mordów tam i napowrót biegną karetki pogotowia ratunkowego. Raptem nadbiega rzemieślnik przyzwoicie ubrany z ulicy Leopoldyny. Lewy łokieć broczy krwią. Mówi, że ma postrzał w udzie. Biorą wyczerpanego upływem krwi biedaka dobrzy ludzie, aby go ukryć i opatrzyć. Okazuje się, że staw łokciowy rozłupał mu pałaszem policyant, prócz tego otrzymał dwa postrzały karabinowe, które na wylot przebiły mięśnie uda.

G o d z i n a 2 p o p o ł u d n i u. Strzelanina i morderstwa żołdactwa na Nowogrodzkiej, Leopoldynie, Teodorze.

Na Nowogrodzkiej w kierunku szpitala szarża kozaków, którzy tną szablami wszystkich przechodniów. Jakiś jenerał przypatruje się temu z balkonu i uśmiechem wita waleczność rosyjskiej armii.

Na Leopoldynie, w oczach prof. chirurgii dra Maksymowa, który podążał do szpitala, kozacy zatłukli jakiegoś eleganckiego pana, który szedł spokojnie chodnikiem. Na Teodorze żołdak bagnetem przygwoździł jedną staruszkę do muru tak, że w tem miejscu na murze odleciał zielony tynk.

Na ulicach Leopoldynie, Teodorze, Nowogrodzkiej, które otaczają olbrzymi czworobok, zajęty przez szpital Dzieciątka Jezus, dzieją się straszne rzeczy. — Biedni ranni biegną, lub wloką się do szpitala, aby przez jakąkolwiek z jego bram dostać się do wnętrza. Lecz i tu nie ma dla nich ratunku. Jakiś stróż szpitalny zamknął przed rannym wrota i oddał człowieka na pastwę trzech sołdatów, którzy uderzeniami kolb zatłukli go na śmierć.

Z Alei Jerozolimskich dochodzi krzyk: Publiczność z małemi dziećmi ucieka przecznicami (Leopoldyną, Składową, Wielką) przed szarżą kozaków. Zgiełk, krzyk kobiet i dzieci, jęki rannych. Kto może, chowa się po bramach, których stróże nie ośmielili się zamknąć, pomimo nakazu policyi.

Rozpacz, trwoga i chęć zemsty bezsilnego tłumu, oddanego na pastwę pijanego żołdactwa nie da się wprost opisać. W okolicach dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej schwycono moskiewskiego oficera, który szedł w pojedynkę i zabito go na miejscu.

W grabarni szpitala Dzieciątka Jezus.

G o d z i n a 6 p o p o ł u d n i u. Rannych i zabitych w Alejach Jerozolimskich przeżnie przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Udaję się tam, ażeby naocznie przekonać się o ilości trupów, zobaczyć rany i rannych.

Na trotuarze ulicy Nowogrodzkiej pełno śladów krwi.

Całe morze publiczności tłoczy się do grabarni. Panowie w cylindrach, elegantki warszawskie, robotnicy, rzemieślnicy, podlotki i dzieci, wszystkie warstwy i zawody, pomieszane ze sobą, dążą, aby ujrzeć ofiary dzisiejszych gwałtów.

Tłok niesłychany.

— Powoli, nie tłoczyć się, przecież my tu bez wojska utrzymamy porządek! — odzywają się głosy pośród publiczności.

Jakoż tłum powoli schodzi do podziemnej krypty, gdzie leżą trupy. Widok niezwykły i straszny. Różnorodny tłum otacza szereg stołów, na których leżą nieboszczycy.

Tu oto w rogu sali przebita bagnetem, z obnażoną piersią leży kobieta w sile wieku. Nad nią płacze młoda dziewczyna. Tłum z obnażonemi głowami milczy, nie przerywa wybuchów płaczu. „To wdowa, matka czworga małych dzieci — mówi wreszcie rozpłakane dziewczę — panie, niech pan spojrzy, moskale oberwali jej złote kolczyki z kawałkami uszów"..

Z falą tłumu idę dalej i staję przed następnym stołem. Leżą trzy trupy; z brzegu mężczyzna przeszyty dwiema kulami z rozstawionemi rękami, widocznie padł bez życia na miejscu, a ręce zastygły w tragicznym ruchu bezsilności; dalej drugi młody chłopiec, twarz ma przykrytą zakrwawioną chustką, ktoś ją podniósł i ujrzeliśmy połowę zmiażdżonej twarzy i czaszki. Kobiety głośno płaczą na ten widok. Ale najwięcej wzbudza litości mała dziewczynka żydóweczka z kędzierzawemi włoskami. Leży biedactwo, przytuliwszy się do nieznajomego ze zmiażdżoną czaszką. Odrąbano jej szczękę i zakłóto bagnetami. Wyraźne znaki na szyi...

I w tym niezwykłym korowodzie idziemy dalej i dalej.

Staruszek siwy jak gołąb leży z przetrąconym kręgosłupem. Tu jakaś młoda panna, ładnie ubrana — powiadają w tłumie, że to córka pułkownika z Nowomińska. Tam znowu starsza kobieta przebita na wylot bagnetem. Trudno patrzeć na wyraz jej twarzy... Wtem wnoszą posługacze szpitalni nowego trupa i rzucają go na stół. „Trzydziesty szósty numer" wołają. Dotąd więc trzydzieści sześć trupów.

Wychodzimy z krypty i oddychamy świeżem powietrzem. Tłum publiczności zalega gazony, rozmawia z chorymi szpitalnymi, wypytuje o rannych, których ciągle zwożą.

Idziemy oglądać rannych. W najbliższych pawilonach liczba ich wynosi koło 30. Zaglądam do kliniki profesora dra Maksymowa. Właśnie ukończono laparotomię i resekcyę kiszki przebitej na wylot kulą karabinową. Chirurgowie opowiadają, że rany straszne. „Pan nie da wiary — mówi znajomy lekarz — jakie straszne rany! Doprawdy są to albo kule dum-dum, albo

strzały z odległości 10 kroków. Niech pan idzie do sali chirurgicznej". Po świeżych amputacyach leżą golenie przebite kulami: kość formalnie podarta w strzępy, nie mówiąc o porwaniu ciała.

W salach leżą ranni po świeżo dokonanych amputacyach. Na lewo leży młody chłopiec, z przebitą na wylot klatką piersiową, biały jak papier po krwotokach. Zalewa się nad nim łzami siostra, która go wreszcie odnalazła po długich poszukiwaniach.

Inni ranni nie mają jeszcze przy sobie rodzin i znajomych. "Skonał", ktoś mówi z prawej strony sali. Jakiś mężczyzna oddaje ostatnie tchnienie. Raniony postrzałem karabinowym w obydwie nogi ginie od wstrząśnienia, od t. zw. shoc'u, jak twierdzi młody chirurg.

Rany kłute, tłuczone z szerokiemi zmianami od uderzeń kolbami karabinów, cięcia od pałaszów... Jęki operowanych, konające umierających, płacz żon i mężów, dzieci, rodziców, wszystko miesza się w gwarze ciekawej publiczności, która tłumnie zapełniła sale szpitalne i nielitościwie zasypuje pytaniami cierpiących moralnie i fizycznie.

Wyszedłem z tego przybytku bólu. Przed furtą szpitalną stoją ułani i piechota litewskiego pułku.

Niezmierny żal, głucha, bezsilna rozpacz dławi me serce.

Wieczór.

Gaz wszędzie się pali, tłumy w dalszym ciągu zalegają ulicę Marszałkowską i przyległe przecznice.

Raptem o wpół do 10 rozlega się straszny huk, szyby się zatrzęsły, nagle zerwaliśmy się od stołu do bramy i na ulicę. — „Strzał armatni?" — Nie, panie, to bomba. „Bomba, naprawdę nareszcie bomba!" wołają przechodnie po drugiej stronie ulicy, podobno na Marszałkowskiej koło Chmielnej, ach, żeby tego moskiewskiego ścierwa wytłukła dużo."

Cisza... Nasłuchujemy, stojąc pod bramą...

Jakieś niewyraźne krzyki, gwar daleki... Co to? Traf, traf... Dwie, trzy, cztery salwy karabinowe. „Uciekać — wołają — kule lecą w Aleje Jerozolimskie!" — i uciekamy wśród dalszych salw, bezładny, bezbronny tłum, gnany moskiewską butą, kozackim knutem, policyjnym pałaszem, kłuty sołdackim bagnetem. „Czego nam nie dali broni? Co zrobimy bez bomb?" wołają wokoło". Czego oszukiwali? Nie dali a łgali, że dadzą..."

Wierzajcie mi, że można w tej rozpaczliwej bezsilności palce gryźć, że wściekłość zemsty ogarnia na widok rozpitego żołdactwa, które morduje i na myśl o tych prowodyrach socyalnej-demokracyi, którzy łudzą tłum widmem rewolucyi społecznej i obietnicą licznych bomb, a w rzeczy samej bezbronny oddają na pastwę carskim siepaczom bez żadnego planu zbrojnego oporu, ba! bez myśli o nim. To jest zbrodnia lekkomyślności z jednej i zbrodnia gwałtu z drugiej strony.

Godzina 11. W ulicy Nowogrodzkiej, w Alejach Jerozolimskich i na Marszałkowskiej słychać salwy karabinowe. Po bruku Aleji w pół godziny toczą się ciężkie furgony. Pewno to rannych lub zabitych przewożą ze szpitala Dzieciątka Jezus do X cyrkułu nowoświeckiego.

Szarże kozaków i huzarów w Alejach Jerozolimskich, na Brackiej trwają w dalszym ciągu. Liczny tłum publiczności nie może się dostać na Bracką, Żórawią, Wspólną, Kruczą i stoi w oczekiwaniu w Alejach Jerozolimskich.

Wtem, błyskawicznym pędem środkiem alei biegnie rowerzysta i krzyczy „ta-ra-ta, ta-ra-ta!" To ostrzeżenie, że od Żelaznej szarża huzarów i kozaków. Popłoch niesłychany, niewiadomo dokąd uciekać, gdyż wszystkie ulice pozamykane wojskiem. Sytuacya rozpaczliwa, nie daje się opisać. Doprawdy, lepiej sobie w łeb palnąć, niż dać się bezkarnie zadźgać.

Zaraz po wybuchu bomby, wystraszone żołdactwo zaczęło strzelać w różnych kierunkach. Wzdłuż Marszałkowskiej, Chmielnej, Widok, Alei Jerozolimskich, dawano salwy jedna po drugiej. Chciano nawet strzelać do przejeżdżającej karetki Pogotowia ratunkowego, ledwo policya temu zapobiegła. Przechodniów maltretowano w sposób barbarzyński, od jednego posterunku pędzono do drugiego, potrącano, łżono, bito, grożono śmiercią, przykładając lufę karabinu do piersi. Wiele też osób nocowało nie w swoich mieszkaniach do do których nie podobna było się dostać.

Mam uczucie skopanego butem psa. A wczoraj czułem się gospodarzem we własnym polskim domu.

Pogłoski o dymisyi Maksymowicza.

Z Warszawy piszą:

Jenerał Maksymowicz, widząc coraz bardziej, jak trudnem jest położenie naczelnika kraju w Królestwie Polskiem, a przytem doznawszy zawodu ze strony rządu, myśli już na seryo o podaniu się do dymisyi. Dzień wczorajszy był dlań jeszcze jednym motywem więcej do pozbycia się wielu iluzyj, z jakimi przybył do nas przed miesiącem.

Kto sprowokował rzeź?

Korespondent „Gaz. Nar." pisze:

„Na rogu ul. Żelaznej, wiodącej ku Alejom Jerozolimskim stało się pierwsze nieszczęście. Urzędowo-policyjny organ kłamliwie (jak zawsze w razach podobnych) twierdzi, że wojsko zostało sprowokowane przez socyalistów. To jest fałsz. Faktem jest, że pomocnik komisarza XI cyrkułu **kapitan Cankow**, zatrzymawszy postępujący ulicą tłum, znieważył czynnie a bez żadnego powodu kobietę, niosącą sztandar czerwony i **zaczął ją płazować szablą**. Wtedy rzucono z tłumu kamieniem. (Wersyi, jakoby strzelono z tłumu, a strzelający był agentem prowokacyjnym i zaraz zakłutym nożami przez socyalistów, nie sprawdzono i nie wierzę, a przynajmniej bardzo w nią wątpię).

To była chwila przełomu. Natychmiast padły strzały, runęły na ziemię trupy i ranni, przeważnie kobiety i niedorostki.

Z KRAJU.

Jasło. Wielkie wrażenie wywołało w mieście nagłe zachorowanie na meningitis studenta z VI klasy wydziałowej 15-letniego Skoblewskiego, pochodzącego z Królestwa Polskiego. We środę po powrocie z wycieczki zasłabł nagle, a na drugi dzień zmarł. Należy się spodziewać, że wobec zaszłego wypadku magistrat weźmie się bezzwłocznie do uporządkowania ul. Floryańskiej, w której najwięcej bywa chorób i śmiertelności.

As.

Sanok. *(1 Maj, 3 Maj).* — W dzień 1 maja fabryka wagonów świętowała. O godz. 6 rano muzyka robotników fabrycznych odegrała pobudkę na Posadzie Olchowskiej i ulicach Sanoka. O godz. 8 wszyscy fabryczni robotnicy wysłuchali Mszy św., odprawionej w kościele farnym, a następnie ruszyli pochodem, uszykowani w czwórki do Olchowiec,

Zbrodnia przy ul. Grodzkiej.

52 Powieść współczesna

na tle stosunków krakowskich

przez R. A.

— Bardzo poczciwa ofiara tego Ogilby, ale co to mnie obchodzi, skoro ja tego pana nigdy nie znałem i nie widziałem.

— Ciekawa jednak rzecz, jak się to stało, że porfel ten, a w nim 3000 guldenów znaleźliśmy tu w mojej kancelaryi przy świadkach wiarogodnych, zaszyty w odzieży pańskiego stróża?

— Najwidoczniej łączyły Rocha jakieś sekretne stosunki z tym Ogilbą, a może on uczynił go wykonawcą swej woli.

Sędzia odgadł manewr Zawirskiego i uśmiechnął się, ruszywszy ramionami.

— Otóż jest tu właśnie maleńkie nieporozumienie. W protokule znajduje się wzmianka, iż Roch Wydma, zwany Szakalem, zeznał wobec tychże świadków, iż portfel rzeczony otrzymał z rąk swego pana, Jana Zawirskiego, w Kuźnicy.

Po krótkiej pauzie, Zawirski podniósł opuszczoną na chwilę głowę i odparł pewnym głosem:

— Nie mogę wyjść z podziwienia, jak można przywiązywać wiarę do zeznań takiego pijaczyny, jakim był Roch Wydma?

— Nie był on niepoczytalnym, skoro używałeś go pan do poważnych celów szpiegowania uczciwych ludzi, ku którym powziąłeś pan niczem nieusprawiedliwioną nienawiść.

— Ani go posyłałem, ani o żadnej nienawiści nic nie wiem, ani wiedziałem!

— A cóż pan powiesz na to?

I sędzia pokazał Zawirskiemu zwój papierów: przedśmiertne zeznania Karola Rendy, w których tenże, jak nam już wiadomo, oświadcza, że pomysł zamordowania Heleny Łozińskiej, wyszedł od Zawirskiego i Pinczmejera.

Zawirski zbladł, ale począł się wypierać wszelkiej winy.

— Ach, gdyby panna Wężyk odzyskała zdrowie i mogła nam opisać scenę morderstwa — pomyślał sędzia.

Ale panna Wężyk była jeszcze ciągle niepoczytalna....

— Wracaj pan do celi — rzekł wreszcie sędzia do Zawirskiego. — Z kolei posłyszymy, co pański wspólnik, Pinczmejer, nam opowie.

Zawirski został wyprowadzony, a sędzia śledczy wezwał do swej kancelaryi poszlakowanego o zbrodnię fałszerstwa Pinczmejera.

Sędzia śledczy przygotowany był ujrzeć postać wyniosłą, pełną sarkazmu i finezyi, tymczasem spotkał go zawód.

Do kancelaryi jego wszedł z pochyloną głową, blady, wyraźnie zgnębiony człowiek.

Po wstępnych objaśnieniach, sędzia rozpoczął badania.

— Zapewne wiadomo panu, że wszyscy jego wspólnicy już są w rękach sądu, i że ich zeznania zgadzają się na tym punkcie, jakoby widzieli w panu swego głównego przewodnika.

Pinczmejer słuchał z głową opuszczoną na piersi, posłyszawszy wszelako ostatnie słowa sędziego, podniósł nagle głowę i wzrokiem osłupiałym obrzucił przedstawiciela sprawiedliwości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gdzie odbyło się zgromadzenie. Przemawiał p. Schiffler z Przemyśla. Uchwalono rezolucyę za ośmio-godzinnym dniem pracy, powszechnem prawem głosowania, za zniesieniem armii, oraz wyrażono solidarność, jako też cześć walczącym o wolność w Rosyi. Zgromadzenie liczyło około 400 osób.

Dzień 3 maja, jako dzień uczczenia konstytucyi polskiej 3 Maja 1791 r., ogół polskiego społeczeństwa w naszem mieście obchodził uroczyście. Wieczorem 2 maja robotnicy fabryki wagonów urządzili przez ulice miasta pochód z pochodniami, z muzyką na czele. W dniu 3 maja b. r. o godz. 6 rano fabryczna muzyka odegrała pobudkę na ulicach miasta. O godz. 9 odbyło się w kościele farnym uroczyste nabożeństwo. Na ulicach spostrzegano młodzież, ozdobioną na piersiach kokardami o barwach narodowych. Staraniem Tow. „Szkoły Ludowej" odbył się wieczorem w sali „Sokoła" wieczorek z programem: przemowa (inż. Adamczyk), deklamacya (p. Michniowska), tudzież odegrano Maskoffa: „Car jedzie". Na pochwałę w grze zasługują pp. M. Konieczny i W. Żarski. W czytelni „Kółka fabrycznego" wieczorem odbył się odczyt o „Konstytucyi 3-go Maja".

W przyszłą niedzielę staraniem Tow. młodzieży polsk. „Znicz" i Koła Tow. „Szkoły Lud." odbędzie się szereg odczytów o „Konstytucyi 3-go Maja" po okolicznych wsiach

Co słychać w mieście? 6-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Jana w oleju. — Jutro w niedzielę Domicelli p. — Pojutrze w poniedziałek Stanisława bisk. męcz. (święto w Krakowie).

Sobota.

Teatr miejski. „Bartosz Głowacki", obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczyka. (Nowość).

Obrady. Obrady Zjazdu balneologicznego przed i po południu. — Towarzyskie zebranie w sali Domu Lekarskiego o godz. 8 wieczór.

Odczyty. Odczyt dra A. Sokołowskiego „O konstytucyi 3 maja" w Resursie urzędniczej o godz. 8 wieczór.

Z teatru. Artyści nasi odbywają pod reżyseryą p. Mielewskiego ostatnie próby z 4-akt. obrazu dramatycznego na tle dziejowem „Bartosz Głowacki", napisanego przez autora „Nocy Świętojańskiej" Adama Staszczyka. W tej sztuce patryotycznej główną osobą jest siermiężny bohater z pod Racławic. Główne i ważniejsze role odegrają pp. Kotarbiński, Mielewski, Zelwerowicz, Jednowski, Zawierski, Walewski, Andruszewski, Frączkowski, Bronicz, Strycharski, Senowski i inni; pp. Arkawinówna, Senowska, Wójcicka, Konarska, Czechowska J., Sokolicz i Górska. W akcie 3 odbędą się efektowne ewolucye kosynierów ze śpiewem. Muzykę skomponował p. Michał Świerzyński.

„Dla rannych i głodnych rodaków". Wobec licznych zgłoszeń o zasiłki, pochodzących z Krakowa i innych miast Galicyi, Komitet uchwalił podać ponownie do publicznej wiadomości, że zbierane przezeń składki przeznaczone są wyłącznie na rzecz rannych i głodnych Polaków pod panowaniem rosyjskiem i że pochodzące z Galicyi prośby o wsparcie i zapomogi, choćby od osób najbardziej na to zasługujących, uwzględnione być nie mogą, gdyż wszystkie składki, w myśl ofiarodawców, zużyte będą na ulżenie niedoli Polaków pod panowaniem rosyjskiem.

Przy tej sposobności Komitet uprasza raz jeszcze wszystkie organizujące się w całym kraju z jego inicyatywy Komitety miejscowe, by o zawiązaniu swem jaknajrychlej zawiadomić zechciały Sekretaryat Komitetu (Kraków, Plac WW. Świętych l. 6 I. p.), w celu umożliwienia zestawienia pełnej listy komitetów miejscowych w całej Galicyi.

Osuszenie Krakowa. — W myśl życzeń gminy m. Krakowa, przedstawionych przez prezydenta miasta, dra Leo, podczas jego ostatniej bytności we Lwowie, zarządził Wydział krajowy na dzień 15 maja b. r. konferencyę delegatów Wydziału krajowego, wojskowości, starostwa i gmin interesowanych w sprawie budowy wielkiego kollektora, mającego osuszyć dzielnice miasta od cmentarza do Grzegórzek, oraz część gminy Olszy i Grzegórzek.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się nie we wtorek, jak to wczoraj donieśliśmy, lecz dopiero we czwartek. Na posiedzeniu tem, ostatniem przed wyborami, między kilku ważniejszemi sprawami, rozpatrywana będzie sprawa teatralna i nastąpi wybór nowego dyrektora teatru. Przy wyborze kandydat musi otrzymać absolutną większość, a w razie nieotrzymania jej nastąpi ponowne głosowanie na tem samem posiedzeniu.

Walne zgromadzenie katolickiego Stowarzyszenia stróżów w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 2 po południu w „Przyjaźni".

Ze spraw miejskich. Dzisiaj w sobotę odbędzie się posiedzenie sekcyi inwestycyjnej w sprawie kilku pilnych budowli.

Ze sfer kolejowych. Jak się dowiadujemy urzędnicy wszystkich rang kolei państwowej w Krakowie wystosowali petycyę do rządu o przyznanie im kwaterowego w tej wysokości, co mają urzędnicy kolejowi w Wiedniu. W petycyi tej najzupełniej uzasadnio-

---

Naokoło teatru.

Dyskusya teatralna

na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej miała poziom wcale wysoki i toczyła się na gruncie zasadniczym. Radzie przedłożono dwa wnioski: 1) umiastowić teatr, 2) wydzierżawić teatr.

Znaczna część radców miejskich nie jest wcale przeciwną zasadzie *umiastowienia* teatru. Niemniej odnośny wniosek pp. Daszyńskiego i Guńkiewicza uzyskał tylko 10 głosów. I nie mogło być inaczej. Sprawa teatralna *musi* być załatwiona w najbliższym czasie, nie mogłaby być jednak prędko załatwioną, gdyby miasto miało wziąć teatr we własny zarząd. Zwolennicy umiastowienia teatru spóźnili się bardzo ze swymi wnioskami, należało je wnieść przed pół rokiem, aby rada oraz komisya teatralna mogła rozważyć sprawę. Czyby jednak projekt umiastowienia po *dokładnem* zbadaniu stosunków teatralnych w naszem mieście uzyskał większość w radzie, o tem pozwalamy sobie wątpić. Bardzo słusznie ostrzegał prof. Jordan przed ryzykiem finansowem, nieuniknionem przy prowadzeniu teatru w zarządzie miasta; wymagania publiczności jak i wymagania artystów wzrosłyby wówczas bardzo, a ewentualna hojność rady na cele teatru mogłaby się dać we znaki kieszeniom podatników. Radcy Guńkiewiczowi, który powołuje się na teatr w Bernie Mor., prowadzony przez miasto z korzyścią dla teatru i dla finansów miasta — możnaby odpowiedzieć, że przykład niefortunnie został wybrany. Berno jest miastem bogatem, przemysłowem; w teatrze berneńskim fabrykanci abonują rocznie większą część lóż, ludność jest zamożna, więc teatr ma stale zapewnione dochody. U nas inaczej.

Uznanie należy się także prof. Jordanowi, który obecną dyrekcyę wziął w obronę przeciw zarzutom przesadnym i nieuzasadnionym. *Audiatur et altera pars.* Nie można teatru krakowskiego mierzyć skalą teatrów wielkomiejskich a p. Kotarbiński mógłby niejedno odpowiedzieć na zarzuty pp. autorów dramat. i innych swoich przeciwników. Od początku sprawy teatralnej „Nowiny" zajmowały takie stanowisko, jakkolwiek bynajmniej nie popieramy nadal kandydatury p. Kotarbińskiego.

Z posiedzenia rady miejskiej wynieśliśmy przekonanie, że większość rady jest zdecydowaną powierzyć teatr **Ludwikowi Solskiemu.** Jestto najlepsze załatwienie kwestyi teatralnej.

W Ludwiku Solskim otrzyma teatr dyrektora, który z pewnością nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei. Toż swego czasu Solski już przecie pokazał w Krakowie co umie, jako kierownik, bo on to był faktycznym dyrektorem miejskiego teatru, gdy p. Pawlikowski chorował lub był nieobecny — a jaki wówczas mieliśmy teatr, pamiętamy dobrze. Umysł wysoce kulturny, wykształcony — a przytem znakomity praktyk teatralny, energiczny a taktowny reżyser i człowiek niestrudzonej, sumiennej pracy — Solski jednoczy w sobie wszystkie potrzebne kwalifikacye dyrektorskie. Nadto jest Solski artystą, jakich niewielu ma Europa, artystą, jakiego brak krakowskiemu teatrowi. Zyskując Solskiego, teatr nasz zyska podwójnie: dobrego dyrektora i znakomitego artystę, który niewątpliwie także personal artystyczny naszej sceny pomnoży wybitnemi siłami. W pierwszym rzędzie mamy na myśli panią Irenę Solską, którą krytyka lwowska jednomyślnie uważa dzisiaj za gwiazdę sceniczną pierwszej klasy.

Już kilkakrotnie wypowiadaliśmy nasz pogląd w sprawie kandydatury Wyspiańskiego. Genialny poeta i *genialny inscenizator* wielkich dzieł poetyckich, powinien, skoro chce pracować dla teatru, przez przyszłego dyrektora być przyjęty i powitany radośnie u wrót teatru. Niechaj Wyspiański udziela swych wskazówek, niechaj kieruje przedstawieniami poetyckiego repertuaru! Ale ci, co chcą poetę (tak oryginalnego i w życiu prywatnem) obarczyć trudami prowadzenia na własną rękę teatru, który nie może być *tylko poetycką świątynią*, źle życzą poecie...

Nie wątpimy, że rada miejska na następnem posiedzeniu przeważną większością powierzy teatr Ludwikowi Solskiemu, w danych warunkach najgodniejszemu kandydatowi.

Ludwik Szczepański.

nej i słusznej, jako motywa podali petenci drożyznę panującą w naszem mieście.

W I. herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10 wydano dla najbiedniejszej ludności krakowskiej i dla głodnych opuszczonych dzieci od 1 do 30 kwietnia b. r. 631 porcyj herbaty czystej — 445 porcyj herbaty z mlekiem — 4169 porcyj herbaty z cytryną — razem 5245 porcyj herbaty — 618 kromek chleba i 559 bułek dwuhalerzowych — zaś od otwarcia herbaciarni to jest od 13 listopada 1904 do 30 kwietnia 1905 wydano 46575 porcyj herbaty czystej — 3251 porcyj herbaty z mlekiem — 32971 porcyj herbaty z cytryną — razem 40897 porcyj herbaty — 6182 kromek chleba i 6600 bułek dwuhalerzowych.

Dla braku funduszów uprasza się o łaskawe datki na dalsze utrzymanie tego humanitarnego i tak bardzo potrzebnego zakładu, z którego przy obecnej wielkiej nędzy i trudnych warunkach do życia korzysta tak wielka liczba najbiedniejszej ludności krakowskiej jak to stwierdzają powyższe cyfry ażeby zaspokoić swój głód ciepłym i zdrowym pokarmem w przyzwoitym lokalu, ponieważ ofiarność P. T. mieszkańców Krakowa, która niestety już teraz prawie zupełnie ustała i zwróciła się w innym kierunku, do ustalenia egzystencyi tego zakładu jest koniecznie potrzebną.

Łaskawie ofiarowane datki na ten cel dobry i szlachetny przyjmują administracye tutejszych dzienników, jak również skarbnik herbaciarni Józef Schneider przy ulicy Krowoderskiej l. 51.

Zjazd Rejowski. Wybrany z grona członków krakowskiej Akademii Umiejętności i komisyj przez nią utworzonych, komitet Zjazdu Rejowskiego powziął w ostatnich czasach stanowcze uchwały w sprawie terminu i organizacyi tego Zjazdu. Zjazd o charakterze narodowym, historyczno-literackim i wyłącznie polskim, ma się odbyć w Krakowie w ciągu miesiąca grudnia b. r. Terminy dni będą oznaczone później.

Deputacya miejskiej straży akcyzowej u prezydenta. Wczoraj u prezydenta miasta dra Leo zjawiła się deputacya całej straży akcyzowej z prośbą o podwyższenie płacy, a bodaj o przyspieszenie załatwienia odnośnej petycyi. W sprawie tej już przed kilku miesiącami zabieraliśmy głos, wykazując, że straży akcyzowej, obarczonej nader ciężką służbą rzeczywiście należy się podwyższenie płacy. Mimo tego jednak, że administracya gminna tak bardzo kosztowna, posiada może nawet zanadto liczne siły, nie wiadomo dlaczego odnośna petycya wniesiona przed rokiem (!) dotychczas załatwioną nie została. Sądzimy, że prezydent dr Leo, znany ze swej energii zajmie się sprawą i nie odmówi swego poparcia.

Tow. ratunkowe rozesłało sprawozdanie za miesiąc kwiecień, wedle którego Tow. udzieliło pomocy 286 razy, a mianowicie w dzień 197, a w nocy 89. Nagłych zasłabnięć było 28, przypadków chirurgicznych 161, samobójstw 4, przypadków obłąkania 13. — Służbę pełniło 30 ochotników.

Humorystyka teatralna. Skarbiec humoru polskiego wzbogacił się dzięki dyskusyi teatralnej mnogimi perełkami stylu i frazeologii. Zwolennicy kandydatury Wyspiańskiego z panem Feldmanem na czele tak przeraźliwie zadęli w puzony i trąby, że od tej muzyki mury zdrowego sensu runęłyby snadnie, gdyby wesoły śmiech szerokiej publiczności nie był sprowadził rychło równowagi. Żałujemy mocno, że nie zebraliśmy obfitszego bukietu z próbek stylu pp. (nieproszonych) stronników Wyspiańskiego, uszczknęliśmy tylko dwa kwiatki.

Pan Brzozowski pisze: „Teatr Wyspiańskiego będzie sądem Bożym nad duszą Polski". Pan Miciński, mistrz niezrównany kunsztu mówienia najprostszych rzeczy stylem jak najbardziej zawiłym i nadętym — w ten sposób kończy swój fejleton w ostatnim nrze „Słowa Polskiego":

„W teatrze Wyspiańskiego będzie toczył się bój o upodloną duszę narodu.

Z jego teatru będziemy się rozchodzić ku milczeniom, zapełnionym przez echo twórczych słów — z których, jak z ziarna pod wpływem kropli będą się naradzać czyny.

A gdyby nawet miało ospalstwo zwyciężyć — tylko w bolesnem przeważeniu cyfrą — i Wyspiański będzie musiał wystawić sobie swój teatr własny — i wszystko, co ma przed sobą, jutro tu musi zawołać z narodowej łodzi:

— Odbijaj — na morza niewiadome, lecz morza! Od brzegu Polifemów z jednem okiem już wypalonem i wabnych Cyrcei, które, chcąc naród rycerski zmienić w stada — same zmieniły się w uliczny łachman".

Gdy pomyślimy, że wtorkowa decyzya rady miejskiej położy już kres tej teatralnej humorystyce, aż żal zbiera......

Nowe utwory sceniczne. W listach do p. Kotarbińskiego, których odpisy obiegają, zapowiedział Jan Kasprowicz nadesłanie nowego dramatu, nad którym pracuje, we wrześniu t. r., a Nowaczyński cztery nowe sztuki: „Ingres Beja do Babiou", „Chimera" (dramat Orzechowskiego), „Ossoliński u Medyceuszów" i „Sowizdrzał".

Teatr ludowy. W niedzielę wieczorem graną będzie nadzwyczaj wesoła, aktualna komedya trzechaktowa p. t. „Dobry numer", oryginalnie napisana na tle małomiasteczkowych stosunków przedwyborczych przez Abrahamowicza i Ruszkowskiego, autorów „Pospolitego ruszenia", cieszącego się u nas ogromnem powodzeniem.

Repertuar: W sobotę „Trzeci maja", w niedzielę popołudniu: „Belweder" po cenach zniżonych do połowy; wieczorem po raz pierwszy: „Dobry numer", w poniedziałek po raz drugi: „Dobry numer".

Uczczenie zasługi. — Piękną uroczystość obchodził wczoraj wydział Stowarzyszenia nauczycielek. W tych dniach minęło 20 lat, odkąd podskarbi Stow., p. H. Mülldner, pełni swoje obowiązki bez przerwy i bezinteresownie z poświęceniem dla dobra i pożytku tej humanitarnej instytucyi. Członkowie wydziału, pragnąc uczcić zasługi swego podskarbiego, zgromadzili się wczoraj w komplecie w lokalu Stow. i wręczyli mu pamiątkowy upominek, kałamarz kryształowy w artystycznie wykonanej srebrnej osadzie ze stósownym napisem.

Schronisko dla nauczycielek. Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu wydziału Stow. nauczycielek, przewodnicząca p. Pogonowska podniosła sprawę projektowanego schroniska dla nauczycielek, które ma być wybudowane w ogrodzie własnej realności Stow. przy ul. Karmelickiej. Po wyczerpującem wyjaśnieniu członka wydziału p. inżyniera St. Żeleńskiego, który z całą gotowością podjął się wygotowania planu i kierowania budową, uchwalono jednomyślnie przystąpić do wystawienia jednopiętrowego budynku, zastosowanego do wymagań i potrzeb takiego schroniska. — Wydział nie posiada wprawdzie na ten cel potrzebnych funduszów, spodziewa się jednak, że za pomocą szlachetnych dobroczyńców, zbożne to dzieło szczęśliwie do końca doprowadzone zostanie. W tym też celu wydział rozpocznie dalsze odpowiednie kroki. Budowa zacznie się w sierpniu br., a schronisko ma być gotowe do 1 lipca 1906 roku.

Samobójstwo z przesytu. We czwartek po południu zastrzelił się w własnem mieszkaniu przy ul. Wielopole Fryderyk Smolka ukończony słuchacz filozofii, liczący lat 22. Denat dokonał samobójstwa w ten sposób, że usiadłszy na stołku przy stole, na którem postawił lusterko, strzelił sobie z rewolweru w usta, wskutek czego kula przeszyła mu mózg. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem samobójstwa był przesyt życia. Na miejscu samobójstwa komisarz pol. dr Jasiński spisał protokół, poczem zwłoki odstawiono do domu przedpogrzebowego na cmentarzu. Smolka rodem z Moraw jest synem urzędnika prywatnego ze Śląska.

Wybory do rady miejskiej.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej rozpoczęją się dnia 15 maja br. wyborami 5 radców z III. koła A, tj. wielkiego handlu. Wybory z koła III. B (rękodzielników) odbędą się dnia 17 bm. na 2 radców; z koła III. C (małego handlu) odbędą się 19 bm. Wybranych zostanie 5 radców. — Z koła II. A (wielkiej własności) wybranych zostanie 6 radców dnia 22 bm. Z koła II. B (małej własności) wybranych zostanie również 6 radców dnia 24 bm., a z koła I. (inteligencyi) wybranych zostanie 12 radców dnia 26 bm.

Koła III. A, III. B i II. A mają tylko jedną sekcyę, koła III. C i II. B mają po trzy sekcye, a koło I. siedm sekcyi. Ilość wyborców w poszczególnych kołach jest następująca: W kole III. A jest 109 wyborców, w III. B 426 wyborców, w kole III. C 1197 wyborców, w kole II. A jest 221 wyborców, w kole II. B 1119 wyborców, a w kole I. 3316 wyborców.

Doręczanie legitymacyi i kart wyborczych rozpoczanie się we wtorek dnia 9 bm. w porządku od koła III. A do koła I. inteligencyi. Wyborca, który nie otrzyma legitymacyi do 13 bm., zechce zgłosić się po odbiór tejże za wylegitymowaniem się do miejskiego biura statystycznego w godzinach urzędowych dnia 13 i 14 bm.

Którzy z byłych radców ubiegają się nadal o mandat?

Z wylosowanych lub odpadających radców ubiegają się nadal o mandaty z koła I. inteligencyi konserwatyści pp. prof. dr Jordan, prof. dr Cybulski, dr Koy, st. r. bud. Sare, Matusiński i dr August Sokołowski, oraz demokraci pp. dr Doboszyński, Uderski, dyr. Maciołowski i dyr. Sołtysik. Ponieważ zaś ks. dr Spis i były prezydent p. Friedlein kandydować nie będą, więc *dwa* mandaty w każdym razie wakują.

Z wylosowanych lub odpadających w kole II. A (wielkie domy) kandydować będą konserwatyści pp. dr Staniszewski, Sędzimir, Szatkowski i hr. Wodzicki. Nie będzie się zaś ubiegał o mandat konserwatysta dr Paszkowski. Wobec tego pozostają w tem kole *dwa* wolne mandaty.

Z wylosowanych lub odpadających w kole II. B (małe domy) kandydować będą konserwatyści pp. Schwarz, dr Fischler (!), Drozdowski, Suski, Kosobudzki i dr Jakubowski.

W kole III. A z dawnych radców ubiegać się będą o mandaty radcy pp. T., Epstein (dziki). Natomiast nie będą kandydować konserwatyści pp. Mendelsburg, Sięk i Bazes. Pozostają zatem *4 wolne* mandaty.

W kole III. B. (rękodzielników) z dawnych radców kandydować będzie konserwatysta Bialik. Nie będzie ubiegać się o mandat konserwatysta p. Rimler.

W kole III. C. (mały handel) z wylosowanych lub odpadających radców ubiegać się będą nadal o mandaty konserwatyści prof.

Rosenblatt, Miedniak oraz niezawiśli żydzi dr Seinfeld, Frühling i Schmelkes.

Z powyżej wymienionych radców kandygatów nie wszyscy mogą liczyć na powodzenie w walce wyborczej. Za skandal uważamy chęć kandydowania pp. Fischlera i p. hr. Wodzickiego.

Pan Fischler, syndyk „Własnej Pomocy", jest zbyt „znanem" indywiduum, abyśmy nad nim jeszcze rozwodzić się musieli; hr. Wodzicki ma miejsce odpowiednie w przedpokojach dworskich, ale nie w radzie miejskiej, w której pracach nigdy nie brał udziału.

Losowanie sprzyjało partyi demokratycznej. Szanse jej poszły w górę — i uśmiecha się jej nadzieja zdobycia kilku nowych mandatów.

Zresztą jednak wybory zapowiadają się spokojnie i pojednawczo i ostrej walki wyborczej na ogół spodziewać się nie należy.

Wieczór pani Mrozowskiej odbył się wczoraj w zapełnionej doborową publicznością sali „Sokoła", na dochód artystki, która w krótce opuszcza Kraków, celem poratowania zdrowia. Zbierali zasłużone oklaski p. Górski za grę na wiolonczeli, dalej panna Janina Ładówna, oraz panna Ordon, która występowała jako śpiewaczka.

Silny głos altowy o przyjemnem brzmieniu rokowałby niewątpliwie pannie Ordon wielkie powodzenie na polu operetkowem zwłaszcza, że sympatyczna artystka posiada wszystkie warunki potrzebne dla primadonny: piękność, gracyę, wdzięk i werwę. Monologi Zelwerowicza wybornie ubawiły publiczność. Odegraniem fraszki przez pp. Mrozowską i Stanisławskiego i deklamacyą p. Mrozowskiej przy fortepianie zakończył się przyjemny wieczór. Publiczność żegnała artystkę życzeniami odzyskania w pełni zdrowia.

Stow. „Gwiazda" wzywa swych członków do wzięcia udziału w nabożeństwie, które odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 10 rano w kościele Panny Maryi.

Zjazd balneologiczny.

Wczoraj wieczorem zebraniem towarzyskiem w Grandhotelu rozpoczął się zjazd balneologów polskich. Zjazd zapowiada się licznie. (Program obrad zjazdu podaliśmy poprzednio.)

Sprawa zdrojowisk i uzdrowisk naszych ma nadzwyczaj doniosłe ekonomiczne i narodowe znaczenie. Witamy serdecznie zjazd balneologów w nadziei, że obrady ich przyczynią się dzielnie do rozwoju i postępu naszych zdrojowisk, które nasza polska, w dobrze zrozumianym interesie kraju, zawsze otaczała i otacza opieką.

W Królestwie Polskiem.

Spokój w Warszawie

Szczakowa. (Tel. wł.). Życie w mieście weszło na **normalne tory. Bezrobocie**, które wczoraj było powszechne, **ustało.** Ukaz cara o tolerancyi religijnej zaprząta uwagę wszystkich.

Liche bomby.

Warszawa. Onegdaj wieczorem rzucono na ulicy Marszałkowskiej bombę na patrol. Bomba jednakże nie wybuchła.

Wiedeń. Prywatne telegramy brzmią: o godz. 10 wieczorem, w ulicy Marszałkowskiej, naprzeciw domu l. 116 **rzucono bombę pod konia pomocnika oberpolicmajstra.** Bomba wybuchła tak słabo, iż nikomu nie wyrządziła szkody.

Katowice „Katt. Ztg" podaje jeszcze nieznany szczegół o onegdajszych zajściach w Warszawie. Mianowicie donosi, że gdy na ulicy Marszałkowskiej rzucono bombę pod przejeżdżający oddział kozaków, patrol wojskowy z dobytymi pałaszami rzucił się ślepo na ludzi. Zraniono dwoje dzieci, 9 i 11-letnie, oraz dwie osoby zupełnie niewinne, które właśnie przybyły z prowincyi.

Pogrzeby.

Warszawa. Wczoraj pochowano dalsze ofiary ostatnich walk ulicznych. Porządku nigdzie nie zamącono, pomimo że przed konduktem żałobnym niesiono czerwone sztandary.

Kalisz. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się pogrzeb kobiety, zastrzelonej w kościele. Była to imponująca manifestacya. Niezliczone tłumy ludu ze wszystkich stanów szły za trumną. Fabryki, sklepy i warsztaty zamknięto. Policya nie pokazywała się na ulicach, a straż pożarna kroczyła na przodzie pochodu jako straż honorowa. — Za trumną niesiono wieńce i wiązanki kwiatów.

Warszawa. (Pet. aj. tel.) We czwartek wieczorem tłum ludzi zaatakował na ul. Leszno patrol, aby uwolnić kilku aresztowanych. Dwie osoby odniosły rany, jedna od kuli, druga od szabli.

W Kaliszu.

Kalisz. We fabrykach, w których pracę przerwano, zaczynają podejmować ją na nowo. Spokój panuje wszędzie, mimo to zdarzają się wypadki obrzucania patroli nocnych kamieniami. Na kościele św. Józefa nieznani sprawcy poczynili uszkodzenia, aby się zdawało, że są to ślady kul karabinowych.

(Jest to urzędowe doniesienie rosyjskie).

Z Rosyi.

Zwolennicy samodzierżawia.

Moskwa. (Pet. aj. tel.). Moskiewska partya monarchiczna ogłasza swój program, w którym wywodzi, że zadaniem stronnictwa jest dążyć legalnymi środkami do usunięcia rozruchów wewnętrznych. Gdyby cesarz uważał za stosowne użycie racyonalnych środków silnej dyktatury, partya gotowa jest rząd poprzeć. Po skończonych rozruchach i po pobiciu Japończyków — przyjdzie czas na reformy, które będą miały na celu wzmocnienie nieograniczonego samodzierżawia, jakoteż przyczynić się do rozkwitu kościoła prawosławnego, a idei kulturnej narodowej wskazać w całem państwie drogę rozwoju. Dalej należałoby przystąpić do decentralizacyi lokalnego życia ekonomicznego przez zaspokojenie materyalnych i duchowych potrzeb włościaństwa i robotników i przez to utworzyć silne państwo rosyjskie.

Zamknięcie szkół wyższych.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komitet ministrów powziął następujące uchwały w sprawie zamknięcia szkół wyższych:

W zakładach, w których zawieszono wykłady, egzaminów nie będzie w tym roku. — Wszystkie zakłady pomocnicze (internaty, kuchnie studenckie itp.) zostają zamknięte. Gdyby w jesieni nauka normalnie się nie rozpoczęła, profesorowie i studenci mają być natychmiast oddaleni. Kierownicy zakładów mają przedłożyć plan nauk, któryby powetował stratę w wykładach oraz opracować projekty celem ułatwienia młodzieży wejścia do zakładów.

Uchwałę tę zatwierdził cesarz 29 kwietnia.

Bomby w Odessie.

Odessa. Na ulicy Deribassow aresztowano wczoraj osobę, przy której znaleziono bombę lyddytową. Przy ulicy Zemskaja odkryto tajemny skład broni.

Rozruchy antiżydowskie.

Petersburg. Według doniesienia z Melaitopola przyszło tam ostatniego poniedziałku do zaburzeń, podczas których znęcano się nad żydami. Niszczono mienie zarówno żydowskie jak chrześciańskie. Zrabowano i spalono szereg straganów. Wojsko przywróciło porządek.

Petersburg. Gdy onegdaj wieczorem powóz z policmajstrem Hirschfeldem przejeżdżał przez most, robotnicy dali do powozu trzy strzały rewolwerowe. Jeden strzał zranił lekko Hirschfelda.

Petersburg. Agencya rosyjska donosi z Teheranu: Tutejsi poważni kupcy bojąc się, aby w czasie nieobecności szacha nie wymuszono na nich podatków, schronili się do świętego miasta Abdoll-Asil, 11 klm. od Teheranu oddalonego, aby w ten sposób zaprotestować przeciw podróżom szacha. Regent namówił ich jednak do powrotu i do podjęcia handlu na nowo. Bazary były przez 5 dni zamknięte.

TELEGRAMY „NOWIN".

Wojna rosyjsko-japońska.

Sytuacya na morzu.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Petersburga: Ponieważ rząd rosyjski z powodu zajścia w zatoce Kamran udzielił Rożdiestwieńskiemu ścisłych wskazówek co do uznawania francuskiej neutralności, nie przypisują poważnego znaczenia doniesieniu, jakoby Japonia twierdziła, że Rosyanie ponownie naruszyli neutralność.

Paryż. Ajencya Havasa donosi z Petersburga: Rożdestwieński wystosował do admiralicyi telegram, w którym zawiadamia o obecności okrętów japońskich na wodach wyspy Borneo. Jeżeliby się to potwierdziło, w takim razie rząd rosyjski wniesie protest do rządu holenderskiego.

Petersburg. Pet. aj. tel. zaprzecza doniesieniu ajencyi Havasa, jakoby Rożdiestwieński doniósł o pobyciu statków japońskich na wodach Borneo.

Singapore. (Tel. B. Reutera). Trzecia eskadra rosyjska, składająca się z 6 okrętów wojennych i 4 okrętów transportowych, przepłynęła dziś koło Singapore o godzinie 5·30 rano.

Rada państwa.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się po godz. 10. Po odczytaniu interpelacyi i wniosków przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad taryfą cłową.

P. Seitz oświadcza, że socyaliści głosować będą przeciw taryfie cłowej, która jest tylko środkiem dla wyzysku klasy robotniczej przez wielką własność i agraryuszów.

Po przemowie pos. Schrata przemawiał pos. Stein i wykazywał braki projektu taryfy cłowej, wynikające z dualizmu, oraz omawiał szkody, wynikające ze wspólności cłowej, przyczem domagał się gospodarczego rozdziału, chyba, że dochód z ceł nie będzie używany na wspólne cele.

Pos. Kolischer polemizował z wywodami pos. Seitza i bronił ceł agrarnych, koniecznych dla ochrony rolnictwa, gdyż w przeciwnym razie, jak np. w Anglii, rolnictwo upadnie.

Kolischer omawiał wreszcie stosunek Austryi do Węgier, wyrażając przekona-

nie, że wspólność cłowa będzie utrzymaną (??).

Ze stanowiska Galicyi mamy dwa punkty programowe. Pierwszy, że, z całą świadomością, iż dla Galicyi w razie zerwania z Węgrami, wynikną może korzyści na polu rolniczem, przecież jesteśmy za wspólnością celną z Węgrami, ponieważ ponad korzyści ekonomiczne stawiamy wyżej korzyści praw ludzkich. Mamy bowiem przekonanie, że w tem państwie doznajemy ochrony i mamy możliwość rozwoju pod względem politycznym, narodowym i pod względem praw ludzkich, czego niestety nie mamy w naszem państwie sąsiedniem, gdzie nawet świętość kościoła została dla celów politycznych sprofanowaną.

Przyjmujemy tę taryfę cłową z całą świadomością, że nakładamy wprawdzie na ludność pewne ciężary wskutek ceł przemysłowych, ale spodziewamy się, że rząd przyzna także Galicyi należny udział w uprzemysłowieniu Austryi i że Galicya nie będzie nadal wystawioną na ogólne zubo enie. W tem przekonaniu, jestem upoważniony imieniem Koła polskiego do oświadczenia, że będziemy głosowali za taryfą cłową. (Żywe oklaski u Polaków).

Wiedeń. Jak jedna z korspondencyj parlamentarnych donosi, posłowie niemieccy z Czech, odbyli dzisiaj posiedzenie, celem zajęcia stanowiska wobec ostatnich rozstrzygnięć trybunału administracyjnego i trybunału państwowego, co do czeskiego języka krajowego w niemieckim obszarze językowym. Uchwalono wydać odezwę do ludności, oraz ułożyć memoryał w kwestyi językowej i domagać się ustanowienia języka państwowego. Celem wykonania powyższych uchwał wybrano komisyę.

Wiedeń. Dzisiaj o godz. 10 przed południem rozpoczęły się na ratuszu obrady V austryackiego zjazdu miast. Między innemi reprezentowane są także miasta Lwów i Kraków. Na porządku dziennym znajduje się także sprawa sanacyi finansów gmin Berna i Krakowa. Prezesem wybrano dra Godzimira Małachowskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego toczy się w dalszym ciągu dyskusya jeneralna nad projektem adresu. Pos. Issekutz (liberał), sądzi, że dyskusya adresowa jest zbyteczną, gdyż opóźnia tylko rozwiązanie przesilenia. Zabrał jedynie głos, aby odpowiedzieć na wczorajsze wywody pos. Tomasica, o stanowisku posłów chorwackich w sejmie węgierskim. Zabrał głos hr. Aladar Zichy.

Lwów. (Tel. pryw.) Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Husiatyna, że nagle strejk rolny w całej okolicy nadgranicznej rosyjskiej bez żadnej widocznej przyczyny zupełnie ustał. — Nikt nie jest w stanie wytłómaczyć sobie przyczyny tej nagłej zmiany.

Różne wiadomości.

Z prasy warszawskiej. „Słowo“ ma w tych dniach przejść na własność hr. Józefa Potockiego.

W „Gońcu“ wybuchł konflikt między kierownikiem tego pisma, Koskowskim, a wydawcą, ordynatem hr. Zamoyskim. Z zatargu tego mogą wyniknąć takie zmiany, które nie wpłyną pomyślnie na rozwój „Gońca“.

Sukcesorowie wydawcy ś. p. F. S. Lewentala odkupują trzy udziały od wspólników w wydawnictwie „Kuryera Warszawskiego“. Wychodzą za to ze współwłasności „Kuryera“: pani Michalina Wacławowa Szymanowska, p. Wacław Szymanowski (artysta-rzeźbiarz) i pani Marya z Szymanowskich Olszewska. Współwłaścicielami „Kuryera“ pozostają więc odtąd sukcesorowie ś. p. F. S. Lewentala w trzech czwartych częściach, oraz trzy sukcesorki Wacława Szymanowskiego: pani Jadwiga Alfredowa Wiernsz Kowalska, Helena Konradowa Uchowiczowa i pani Bronisława Zygmuntowa Uchowiczowa, razem w jednej czwartej części.

W jak wielkim stosunku wzrosła wartość najbardziej rozpowszechnionego dziennika polskiego, nawet w warunkach cenzuralnych warszawskich, dowodzi szacunek „Kuryera Warszawskiego“ przy obecnej tranzakcyi, mianowicie, gdy F. S. Lewental odkupywał przed kilkunastu laty współwłasność „Kuryera“ od firmy Gebethner i Wolf, oceniono go wówczas na 180.000 rubli. Obecna transakcya odbyła się w stosunku szacunkowym 660.000 rubli, czyli, że na udział każdego członka rodziny Szymanowskich wypadło po 55.000 rubli.

Epilog procesu Kleinów. „Fremdenblatt“ donosi, że sąd uchwalił przedstawić skazaną na śmierć Franciszkę Kleinową monarsze do ułaskawienia.

Sprawa hr. Montignoso. — Drezdeńska „Rundschau“ ogłasza rozmowę jednego ze swych redaktorów, z hr. Montignoso. Wszystkie rokowania, które hrabina, a właściwie jej adwokat, prowadzili z dworem saskim, celem pokojowego załatwienia całej afery, rozbiły się, gdyż renta hrabinie nie jest dalej wypłacaną, wskutek czego hrabina znajduje się w nader przykrem położeniu finansowem. Jest zmuszoną sprzedać swą cenną kolię perłową i otrzymała już propozycyę kupna od jubilerów w Rzymie i Paryżu. — Hrabina upoważniła adwokata w Dreźnie, dra Haeckla, do wniesienia do wyższego sądu krajowego skargi o nieprawne wstrzymanie jej wypłaty renty. Termin tej rozprawy nie jest jeszcze oznaczony.

Ciekawe cyfry. Podług ogłoszonej świeżo statystyki, naliczono w okręgach górniczych Westfalii i prowincyi nadreńskiej 82.610 górników Polaków, pochodzących z W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Wschodnich, oraz Śląska. Tym sposobem na 100 górników wogóle przypada około 34% Polaków. Najwięcej ludności polskiej liczą miasta: Herne, Gelsenkirchen, Recklinghausen, Essen, Wattenscheid i Dortmund. W tem ostatniem mieście wychodzi bardzo dobrze prowadzone pismo polskie p. t. „Dziennik Dortmundzki“.

Kości ludzkie z Mandżuryi. Z Hagi donoszą: Dzienniki tutejsze donoszą, że do jednego z holenderskich portów przybył okręt z ładunkiem kości ludzkich i zwierzęcych, przeznaczonych do wygotowania kleju. Sprawdzono, że kości te pochodzą z mandżurskich pól bitw. Przy kościach znajdują się jeszcze resztki mięsa i ślady mundurów. Władze zarządziły, by straszny ten ładunek wyładowano na ląd tylko w nocy, przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności, ze względu na hygienę.

Nie całuj! Cyrulik Romano w Nowym Jorku został w nocy w koszuli i gaciach, przemoczony do nitki, przyłapany przez policyanta i sprowadzony do sądu. Tutaj oświadczył z płaczem, iż jego kochana żona Izabella wytransportowała go z łóżka, oblała go całym kubłem wody zimnej jak lód i wyrzuciła na ulicę. Nazajutrz rano sprowadzono żonę, piękną i młodą, a ta potwierdziła tę straszną historyę.

— Przed rokiem — opowiadała — wyszłam za mąż za mojego Ludwika z miłości, ale zatruł mi moje szczęście małżeńskie całusami swymi. Chciał mnie ciągle całować: rano, przez cały dzień (po to z interesu przybiegał umyślnie do mieszkania!), wieczorem i całą noc. Kiedyż mam spać? Gdy ostatniej nocy znowu się zabrał do całowania, oblałam go dla ochłody zimną wodą. Kocham mego Ludwika szczerze, ale co za nadto, to niezdrowo, a przedewszystkiem chcę spać spokojnie.

Mądry sędzia, który tym razem wykonywał prawo, rozstrzygnął, iż Ludwik nie posiada zagwarantowanego ustawą prawa do ciągłego całowania swej żony. Umiarkowanie jest w życiu koniecznem, a zwłaszcza w miłości i w całowaniu! Trzy całusy dziennie, nawet dla czule kochających się małżonków, wystarczą najzupełniej.

Na ten wyrok zgodzili się Ludwik i Izabella i wziąwszy się pod ramię, wyszli zadowoleni ze sądu.

W sobotę dnia 6 bm **„Bartos Głowacki“** obraz sceniczny na tle historycznem w 4-ech aktach, napisał Adam Staszczyk, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Tadeusz Kościuszko		PP. Mielewski
Wojciech Bartos		„ Kotarbiński
Barbara jego żona		„ Senowska
Marynka	ich dzieci	„ Czechowska
Wojtuś	ich dzieci	„ Broniczowa
Ks. Buchowski, kapelan		„ Sieniawski
Tomasz Brandys	galarnicy	„ Stępowski
Mateusz, st. kmieć	galarnicy	„ Jejde
Kumeszka I.		„ Wójcicka
„ II.		„ Konarska
Kulesza, oficer		„ Andruszewski
Adjutant Kościuszki		„ Sarnowski
Juliusz	żołnierze kawal.	„ Stanisławski
Zawrocki	żołnierze kawal.	„ Leszczyński
Pułkownik Muronizow		„ Zelwerowicz
Wolfke, porucznik pruski		„ Jednowski
Hopke, żołnierz pruski		„ Walewski
Sobaczkin		„ Frączkowski
Mitrofon		„ Jejde
Czunipin		„ Orski
Wasse, pisarz, agent rosyj.		„ Popławski
Brodiaga		„ Puchalski
Rodzina nędzarzy		„ Bończa
Niewiasta		„ Arkawin

Włościanie — Włościanki — Dzieci — Kosynierzy — Wojsko — Dziewczęta.

Rzecz dzieje się w akcie 1 na pograniczu, w 2 i 4 w Rzędowicach, w 3 w Racławicach dnia 4 kwietnia 1794 roku.

Początek o godz. 7½ — koniec przed 11.



CENY

na rok 1905.

W jakich cenach kupować można wszelkie powozy tak nowe jak i używane w składach z pojazdami

ST. CYRANKIEWICZA

w Krakowie przy ul. św. Jana l. 30, przy ul. Brackiej l. 9. przy ul. Szpitalnej l. 34 naprzeciw teatru miejskiego.

Powozy używane parokonne gruntownie odrestaurowane w dobrym stanie od 175 zł. i zwyż.
Powoziki nowe jedno i parokonne lekkie od 250 zł. i zwyż.
Wózki nowe o jednem siedzeniu na cztery osoby na resorach od 110 zł. i zwyż.
Wózki nowe na jednego konia na resorach welwetem wybite z latarniami o dwóch siedzeniach od 150 zł. i zwyż.
Wózki używane jedno i parokonne gruntownie odrestaurowane na resorach i pasach od 75 zł. i zwyż.
Amerykanki na listwach i wolantowe od 100 i zwyż.
Kuczer faetonowy używany samemu do powożenia na jednego i para koni w dobrym stanie od 150 zł. i zwyż.
Wolanty czyli powozy odkryte używane parokonne w dobrym stanie od 120 zł. i zwyż.
Landauery o oliwnych osiach używane gruntowni. odrestaurowane prawie jak nowe ze szybami półokrągłemi zwykłemi jak w landaulecie od 250 zł. i zwyż.
Breki ośmioosobowe o oliwnych osiach z baldachimem lub bez parokonne od 250 zł. i zwyż.
Sanie jedno i parokonne używane od 50 zł. i zwyż.
Karety na smykach jako sanie dla słabowitych na piersi używane o wybiciu bogatym z frontem szklannym z siedzeniem wewnątrz na cztery osoby od 150 zł. i zwyż.
Giki o oliwnych osiach z uprzężą do nich i ze smykami jako sanie 120 zł. i zwyż.
Zakupiony jakibądź u mnie pojazd odstawiam opłatnie do każdej stacyi na swój koszt.

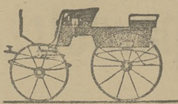
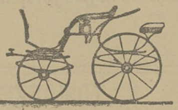
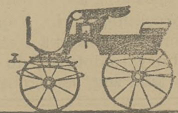
Polecając swe składy wszystkim PP. kupującym gdyż posiadam największy wybór pojazdów w Krakowie, a że w ubiegłym roku był brak kupujących i mało się sprzedało, to też na tak rok 1905 zniżyłem ceny i sprzedaję po własnych cenach, a to z powodu braku kupujących i miejsca w składach.

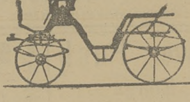
St. Cyrankiewicz

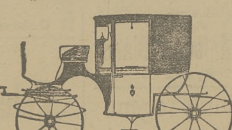
właściciel składu powozów

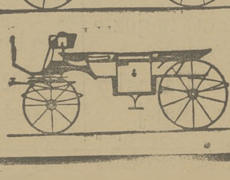
Kraków, ul. św. Jana l.









Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 30

Jak powstał

Kopiec Kościuszki

w Krakowie.

Rzecz zestawiona z dokumentów dla wiadomości wielbicieli wielkiego bohatera.

Napisał Stanisł. Miłkowski.

Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy, Kraków, ulica św. Jana Nr. 30

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem „System Roskopf Patent" wraz pięknym łańcuszkiem zł. 1.95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10·—, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 168

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, Jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 186

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109

KTO POTRZEBUJE

zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę** realności w Krakowie za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na ul. **Krupniczą l. 19** do

426 B. W. od 3—4 popołudniu. 1—10

Rządowo upoważniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH I SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tet Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składem chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco.

Kilka tysięcy koron

jest do ulokowania na hipotekę za dobrem ubezpieczeniem. Wiadomość w kancelaryi adwokata

Dra Gleitzmanna, Kraków,

328 **ulica Grodzka l. 39.** 1—4

Kalendarzyk Pamiątkowy

Z EPOKI AGONII POLSKI I WALK TOCZONYCH O JEJ NIEPODLEGŁOŚĆ

Szanujmy i czcijmy wspomnienia przeszłości naszej.

Wspomnienia, szczery pamiętnik. Pamiątki historyczne, to nasze relikwie, to świętości nasze.

Ułożył St. Miłkowski. — Wydał St. Cyrankiewicz.

Cena 10 halerzy.

Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30 w Krakowie

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
ARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł 44.

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem

„za pomocą gorącego powietrza“

po cenach najprzystępniejszych.

Poszukuje się panny do szycia spodni ul. Starowiślna 12, II. piętro.

Sklep masarski

porządnie urządzony w dobrem miejscu do odstąpienia. Wiadomość ulica Grodzka l. 35. III. p. u krawca.
332 1—2

1121 WYRÓB KRAJOWY
SOLIDNEGO OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wybor obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne

---

Na śluby

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 81
P. GUZIKOWSKI
Pędzichów l. 18. telefon 3

NA MAJ

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, (ul. św. Jana 6, Hotel Saski)
poleca

Golijan Z. ks. Miesiąc Maryi: Wyborna książka „**Na Maj i na zawsze**“ wedle słów ś. p. ks. Kardynała Dunajewskiego, opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K., porto 45 h. **Nowakowski J. ks.**, Miesiąc Maryi z śpiewami majowemi O. Antoniewicza T. J. w oprawie K. 1·60 porto 35 hal.

Potulicki ks. Prałat. Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 hal. i **wiele innych czytań majowych.**

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**

Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności **Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.**
Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

Rumowisko

zmieszane z cegłą, jest bezpłatnie zaraz do odstąpienia przy ulicy Podwale l. 6.

Motor gazowy 4 H. P.

używany, fabryki Langen & Wolf, tanio do sprzedania. Wiadomość w Mleczarni Dóbr Łuczanowice ul. Karmelicka 1.

Rower Puch

331 **Styrya** 1—3
do sprzedania ulica Retoryka l. 13, I. p. 7

Uzdolnione

panny w krawieczyźnie znajdą stałe zajęcie.
334 Wiadomość: 1—1
w „Maison de Blanc“
Rynek 6.

Zdolny agent do maszyn do szycia znajdzie zajęcie.
A. Wanasky w Białej.
327 1—5

---

10 minut drogi

od stacyi kolejowej jest do nabycia zaraz za cenę kupna 6.500 koron realność składająca się z domu mieszkalnego murowanego o 3 ubikacyach i 3 piwnic wraz przywiązaniem prawa prowadzenia handlu towarów mięszanych, wina i trafika — oprócz tego jest około 3 morgów ornej ziemi a $1^1/_2$ pastwiska i lasu. Okolica piękna zdrowa około Żywca. — Wszelkie informacye proszę
333 wysyłać pod adresem 1—5
Dobra sposobność p. r. Żywiec.

SCHAMPOOING PETROLE
37
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.
Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Największy skład
Peleryn Zakopiańskich
od deszczu—ciemnych i białych
289 poleca
po bardzo niskich cenach
Bazar Krajowy w Krakowie
Rynek główny, róg ul. Brackiej
wprost odwachu.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.